



665  
"GLOB"  
SPOŁDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

EXPRESS

Al. Jerozolimskie 125/127  
02-017 Warszawa

Zm. 5 ..... z dn. 4 - 11 - 91

## Z teatru

# Nic się nie dzieje

Samuel Beckett — Czekając na Godota, przekład i reżyseria Antoni Libera, scenografia Aleksandra Semenowicz — premiera w Teatrze Małym — na Scenie Instytutu Teatru Narodowego.

Nic się nie dzieje. Gdzieś na polnej drodze, między drzewem a kamieniem utknęli dwaj ludzie. Inni dwaj będą tu przychodzić — codziennie. Zamienią parę słów. Ci pierwsi dalej będą czekać. Czekać na Godota. Ale on nigdy nie przyjdzie.

Z tej właśnie, pierwszej i najgłośniejszej sztuki Becketta, dramatu bodaj największego w literaturze XX-wiecznej, wzięło się potoczne powiedzenie: czekać na Godota. Ulica przechwyciła z elitarnego tekstu hasło-sens. To nobilituje. Nawet jeśli nikt nie uznał „Czekając na Godota” za bestseller, ten dramat jest kamieniem miłym współczesnej sztuki.

Z górą pół wieku temu usynowiony przez Francję Irlandczyk, współtwórca tzw. drugiej awangardy teatralnej, dokonał niebywałego odkrycia: udramatyzował pustkę, nicosć. Powiadano, że sięgnął koszmaru obrazów Hieronima Boscha, że grzebie się w egzystencjalnych rozterkach istnienia, że wreszcie przytłacza pesymizmem, każe się śmiać w strachu. Wszystko to prawda. Cała twórczość Becketta ma właściwie jeden temat: tajemnicę Losu.

Czy Godot jest tym Losem? Czy tylko jego odmiana, na którą każdy beznadziejnie czeka, drepzcząc posłusznie w rytmie wyznaczanym przez czas — od śniadania do kolacji? Uniwersalizm „Godota” będzie zmuszał do słuchania tych natrętnych pytań jeszcze za sto i dwieście lat.

Antoni Libera, wytrawny znawca, tłumacz dzieła Becketta, pokazał „Godota” bez zbędnych interpretacji. Po prostu kazał mówić oddając plac Autorowi. Nic się nie dzieje — żadnych podpowiedzi, dodatków. Tylko Beckett i aktorzy. Stawka doborowa, o jakiej może marzyć każda renomowana scena — Krzysztof Kowalewski, Wiesław Michnikowski (jako Gogo i Didi), Jan Kobuszewski i Janusz Gajos (Lucky i Pozzo). Jeszcze się pewnie nie wszystko „dograło”, ale napięcie jakie jest na scenie — elektryzuje publiczność. Finezja Michnikowskiego, prze-

wrotność Kowalewskiego, liryzm Kobuszewskiego i groźna dobroduszość Gajosa — niepostrzeżenie, w pozornym chaosie budują symbol ludzkiego trwania. Z Beckettem może być ono łatwiejsze...

KRYSTYNA GUCEWICZ